ARCHIWUM
Mirosława
Dereckiego

Mirosław Derecki

SKĄD TA NAGŁA PRZEMIANA?

Jest to placówka najbardziej prężna w województwie lubelskim, pracująca w oparciu o nowoczesny model wychowawczy i ideowy - stwierdził niedawno jeden z przedstawicieli centralnych władz kulturalnych podczas seminarium dla kierowników i dyrektorów zakładowych domów kultury, odbywającego się w lubelskim Wojewódzkim Domu Kultury. Pochlebna ocena dotyczyła pracy Zakładowego Domu Kultury przy Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Podobną opinię ma dyrektorka WDK, Irena Szczepowska: *Bardzo ambitna placówka, doskonała kadra instruktorska. W dodatku żaden z zakładowych domów kultury w naszym województwie nie pracuje w tak trudnych warunkach lokalowych jak ten.* Wreszcie, warto zacytować dość lapidarne zdanie samego kierownika ZDK, mgr Edwarda Fila: *Jest ciasno, bo ciasno, ale ponieważ w samej placówce i wokół niej wytworzyła się dobra atmosfera - można coś zrobić.*

Swego czasu pisałem wiele w „Kamenie" o zagadnieniu domów kultury w czterech województwach. Wspominałem więc o „placówkach", które świecą pustkami, bo wybudowano je z dala od siedzib ludzkich, i o domach kultury posiadających wprawdzie doświadczoną kadrę, ale stojących w konflikcie ze współczesnym konsumentem kultury, bo opierających się wciąż na modelu sprzed lat bez mała dwudziestu. Przyznaję, że uszedł wówczas mojej uwadze zakładowy dom kultury przy FSC. Może zresztą i lepiej, że tak się stało. Wówczas placówka ta nie różniła się zbytnio od wielu innych, nad których pracą działacze kulturalni załamywali ręce.

Skąd więc owa nagła przemiana, nader pochlebne wypowiedzi? Warunki lokalowe ZDK nie uległy wszak zmianie, nadal mieści się w dość obskurnych pomieszczeniach hotelu robotniczego, więcej, jest „rozczłonkowany", do biblioteki i do kina trzeba przejść kilkaset metrów. Odpowiedzi szukać należy w fakcie istnienia młodej kadry instruktorskiej, pracującej w oparciu o doświadczenia wyniesione z niedawnej jeszcze działalności w środowisku studenckim czy zetemesowskim. Sam kierownik ZDK przed kilku laty działał aktywnie w lubelskich władzach ZSP, a następnie w Wydziale Propagandy Zarządu Wojewódzkiego ZMS.

Podczas gdy w ostatnich latach wojewódzkie i powiatowe domy kultury rezygnują z

dotychczasowych form pracy, przekształcając się w placówki instruktażowo-dydaktyczne, czuwające nad działalnością terenowych domów kultury, te ostatnie, pozostające najczęściej w gestii związków zawodowych, przejmują na siebie cały ciężar bezpośredniego tworzenia kultury w poszczególnych dzielnicach wielkich miast i na prowincji. Na nie też spływa przede wszystkim odpowiedzialna rola „siewców kultury" i kształtowania świadomości obywatelskiej i społecznej, szczególnie w przypadku młodzieży uczęszczającej przecież tutaj najliczniej. Truizmem jest stwierdzenie, że do młodzieży najłatwiej trafią formy pracy proponowane przez ludzi młodych, ale w omawianiu działalności ZDK warto jeszcze raz o tym przypomnieć. Najwcześniej zrozumiało to Polskie Radio, które tworzy całe Wielogodzinne „bloki" programowe dla młodzieży, redagowane przez tylko o kilka lat starszych „kolegów". Takie np. „Popołudnie z młodością" potrafi w doskonały sposób pogodzić zainteresowanie młodzieży big-bitem z oddziaływaniem na młodego słuchacza treściami natury politycznej i społecznej. Ale równocześnie „Popołudnie z młodością" jest dla licznych domów kultury zjawiskiem „groźnym": wykazuje niezbicie krzewicielom i konsumentom kultury zacofanie tych pierwszych. Zresztą „zagrożony" w swych poglądach na uświęcony od lat model pracy kulturalnej w tzw. terenie, staje się niejednokrotnie także obserwator postronny.

Zwiedzałem swego czasu z pewną delegacją wiejskie kluby i domy kultury na Kielecczyźnie. W jednej z małych wiosek powitał nas miejscowy zespół big-beatowy, grający najnowszy repertuar „Trubadurów" i „Skaldów", co zresztą nie przeszkadzało zupełnie młodym wykonawcom recytować w innej części programu wierszy głęboko zaangażowanych. Byliśmy wówczas wszyscy zaskoczeni. Audytorium oczekiwało wszak występów młodzieży ubranej w barwne pasiaki i tańczącej... oberka. Byliśmy przecież na wsi! W danym przypadku kierownik domu kultury okazał się człowiekiem młodym i pracującym nowoczesnymi metodami. Miejscowa młodzież garnęła się do prowadzonej przez niego placówki, znajdując w niej kontynuacje tego, czego słucha w radio, ogląda w telewizji, czyta chociażby w (niesłusznie często krytykowanej) „Nowej Wsi". Nie chcę przy tym negować szczytnej idei kultywowania regionalizmu we wszystkich jego przejawach, a tylko zwrócić uwagę, że nie można w pracy kulturalnej wtłaczać wszystkich konsumentów kultury w ramy jednego, uświęconego wzorca.. A taki punkt widzenia zaznacza się jeszcze, niestety, bardzo wyraźnie wśród wielu osób, odpowiedzialnych za działalność kulturalną.

Jaki to wszystko ma związek z działalnością Zakładowego Domu Kultury przy FSC w Lublinie? Taki, że istniejąc i pracując w ponad dwustutysięcznym mieście wojewódzkim. zakresem swojej działalności obejmuje również obszary leżące na pograniczu miasta i wsi. Nie tylko spory odsetek pracowników fabryki to tzw. chłopo-robotnicy, dojeżdżający codziennie z okolicznych wiosek, nie tylko jeszcze większy odsetek robotników do niedawna

parał się uprawą roli, ale i najbliżsi mieszkańcy, nie związani bezpośrednio z zakładem (dla których dom kultury również otworzył swe podwoje), to społeczność, którą częściej można by zakwalifikować do wiejskiej niż do miejskiej. Mieszkańcy Zadębia, Kalinowszczyzny czy Tatar żyją już wprawdzie od lat kilku w obrębie miasta, ale znaczna ich część trudni się rolnictwem. W takiej sytuacji jeszcze przed dziesięciu laty dom kultury kładłby główny nacisk na dublowanie Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej lub wystawianie „Wesela Krzczonowskiego". Może zresztą kładłby taki nacisk i w chwili obecnej, gdyby… gdyby nie sensowny model pracy kulturalnej, jaki sobie założył.

Głównym atutem Zakładowego Domu Kultury przy FSC jest penetracja środowiska w sposób wieloraki, proponowanie i propagowanie form pracy, które mogą odpowiadać każdemu, bez względu na wiek i przynależność społeczną. Miłośnicy big-beatu wyżywają się w trzech istniejących zespołach mocnego uderzenia, ale istnieje również orkiestra dęta, do której należą przeważnie osoby starsze. W ramach Klubu Piosenki zgrupowali się przeważnie zwolennicy piosenki estradowej, ale równorzędnie istnieje także „sekcja" wokalistów operetkowych. Aktywnie działa chór mieszany. W trzech zespołach tanecznych (jeden dziecięcy i dwa młodzieżowe) uczestnicy pracują nad tańcami regionalnymi. Zespół dramatyczny specjalizuje się w wystawianiu sztuk pełnospektaklowych, estrada poetycka i zespół małych form teatralnych „Temafor" opierają się na tzw. „składankach". Przy „Temaforze" warto zatrzymać się nieco dłużej. W ciągu niewielu lat istnienia zdobył on sobie dużą popularność nie tylko w zakładzie. Jest to zespół bardzo ambitny, podejmujący problematykę zaangażowaną, ale równocześnie nie stroniący od ciętej satyry. Gromadzi młodych robotników i pracowników umysłowych z samej FSC, ale także należy do niego młodzież z okolicznych dzielnic. W ciągu ostatnich dwu lat zespół, pracujący pod kierownictwem Kazimierza Lutomskiego z lubelskiego Teatru Lalki i Aktora, „zmontował" i wystawił dwie składanki: „Rok 1917" i „Jerzy", które w 1967 i 1968 r. zdobyły pierwsze nagrody w Płocku na ogólnopolskich przeglądach zespołów artystycznych wielkich budów socjalizmu. Każdego roku „Temafor" daje kilkadziesiąt przedstawień we wsiach i miastach Lubelszczyzny. Ogółem przy ZDK działa siedemnaście różnych zespołów artystycznych oraz dwanaście sekcji zainteresowań.

W ramach sekcji zainteresowań umieszczono skromnie (ale chyba i słusznie) Literacki Klub Robotniczy. Pisze „słusznie", bo kierownictwu domu kultury nie tyle chodzi o kultywowanie „artystycznej" grafomanii, ile o bardziej silne związanie ze sprawami literatury pracowników zakładu, którzy interesują się nią bardziej niż przeciętni czytelnicy. Organizatorzy tej sekcji postanowili również zbliżyć młodych lubelskich twórców do zakładu, do środowiska robotniczego i odwrotnie. Stąd na łamach kolumny „Profile", użyczonej Klubom przez zakładowy „Głos FSC" drukują m.in. swoje utwory członkowie Lubelskiego

Klubu Literackiego - Maria Józefacka, Zbigniew Strzałkowski, Waldemar Michalski. Uczestniczą także w dyskusjach Literackiego Klubu Robotniczego, odbywają spotkania autorskie.

Drugi atut ZDK to nie ograniczanie się do własnych czterech ścian, ale wchodzenie z inicjatywami do samego zakładu, docieranie do środowiska robotniczego, na co dzień, przenikanie do hal produkcyjnych. Wielką popularnością cieszą się wśród załogi FSC tzw. „śniadaniówki" - krótkie występy artystyczne lub spotkania z działaczami kulturalnymi czy gospodarczymi podczas piętnastominutowej przerwy śniadaniowej. Czytelnictwo w środowisku robotniczym znacznie wzrosło dzięki zainstalowaniu w fabryce siedmiu punktów bibliotecznych, podlegających wielkiej bibliotece domu kultury. Śpieszący się po zakończeniu zmiany pracownik nie musi stać w kolejce po książkę w centralnej bibliotece, interesujący go tom może wypożyczyć podczas przerwy w pracy.

Atut trzeci to - mimo złych warunków lokalowych - fakt zajmowania pomieszczeń w hotelu robotniczym. Codziennie przez hall domu kultury przewija się czterystu mieszkańców tego hotelu. Chcąc nie chcąc, muszą spojrzeć na wykaz imprez odbywających się w ZDK, wielu z nich schodzi więc w godzinach wieczornych na dół, aby posłuchać interesującej prelekcji czy wziąć udział w wieczorkach dydaktyczno-rozrywkowych. Warto odnotować, że w 1968 r. ZDK zorganizował 107 spotkań i prelekcji oraz 41 wieczorów rozrywkowych, cieszących się wielką frekwencją.

Jest rzeczą wstydliwą dla miasta, a powodem dumy dla ZDK, że działa tutaj jedyny w Lublinie Dyskusyjny Klub Filmowy, od dwunastu lat kultywujący tradycje sławnej pomięci Lubelskiego DKF. Tylko w 1968 r zorganizował on projekcje 38 filmów, poprzedzonych prelekcjami, a zakończonych dyskusją. Od 1968 r. przy kinie „Przyjaźń" jest Kino Filmów Oświatowych oraz zetemesowskie „Kino 900 tysięcy", obydwa również pod patronatem ZDK.

Sześciu instruktorów etatowych i jedenastu „godzinowych" to ośrodek dyspozycyjny Zakładowego Domu Kultury. Lokal (wkrótce, kosztem 50 mln zł powstanie nowoczesny dom kultury) i milion siedemset tysięcy złotych przyznawanych, co roku ciepłą ręką przez kierownictwo FSC, Radę Zakładową i Zw. Zaw. Metalowców - to zaplecze. 800 osób pracujących aktywnie w zespołach i sekcjach zainteresowań to wartość wymierna pracy ZDK. Korzyści, jakie dom kultury przynosi tutejszemu społeczeństwu, nie da się wymierzyć.

Pierwodruk: „Kamena", 1969, nr 8, s. 7.